

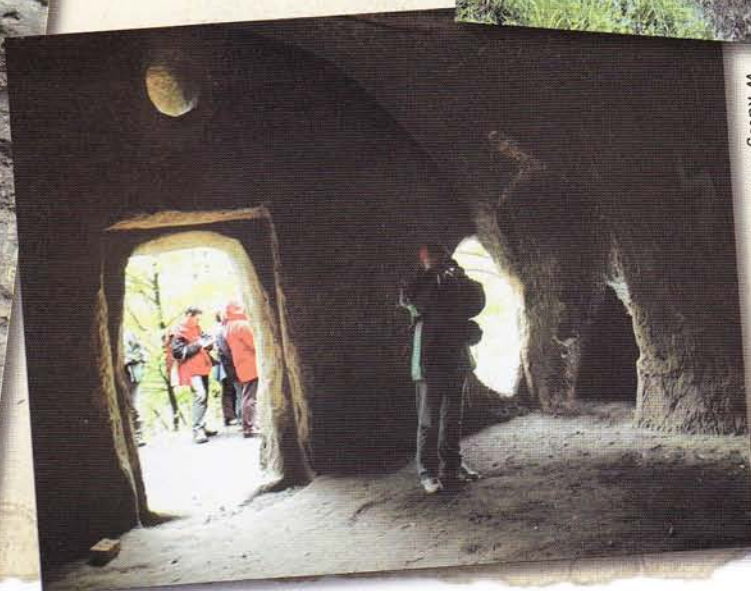
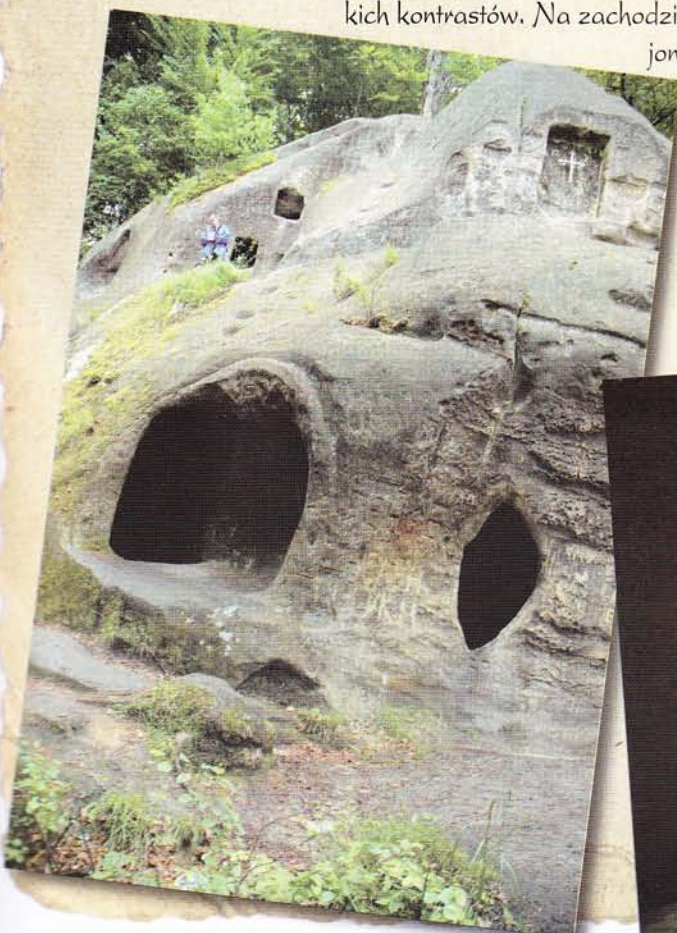
Moja Droga,

Właśnie zatrzymaliśmy się w ciekawym miejscu, przy drodze do Sokola. Chciałem Ci wysłać kartkę, ale tyle się tych wrażeń nazbierało przez dwa dni, że nie chcę ich zgubić, więc piszę list. Co z tego, że dojdzie do Polski po moim powrocie?

Przejechaliśmy z kilkadziesiąt kilometrów. Nie dało się na skrót, bo w tym miejscu na drugą stronę Stryja można się przeprowadzić tylko po kładce. Zdecydowanie nie dla naszego autobusu, więc musieliśmy nadłożyć dobry kawał drogi. Nad górnym biegiem rzeki jest wiele takich miejsc z wychodniami piaskowca. Pokazywałem Ci kiedyś starą grawiurę z albumu Stęczyńskiego. To właśnie jedna z tych skał – Rozhircze. Z tych najbardziej znanych są jeszcze skały Dobosza w Bubniszczu (z pogańskim miejscem kultu) i Urycz – czytam w rozłożonym na kolanach przewodniku pożyczonym od sąsiada z fotela obok. Kiedy wychodziliśmy z autobusu znowu lato. A może w ogóle nie przestało od rana? Wysiedliśmy i co? Koniec wioski, za nią krzaki. Ani strzałki, ani tablicy. Dobrze, że chociaż przewodnik wiedział którędy iść. Szuramy butami po mokrej od wody trawie przez jakąś łakę, nad którą góruje niewielkie wzniesienie. To niby to cudo? Bo chyba nie gdzieś dalej? Wcale nie miałbym ochoty iść dłużej niż 10 minut – pomyślałem sobie. Faktycznie kierujemy się prosto, mijając biwakującą obok samochodu rodzinę i stajemy na skraju lasu. Spoza zielonych liści mającą jakieś schody. Siedemnaście stopni prowadzi do otworu w piaskowcowej ścianie, przechodzą obok przebitych w skale drzwi i okien. Potem usłyszałem, że wszystkie pomieszczenia zostały wykute przez ludzi. Musiałabyś to sama zobaczyć: na dole wielka sala, długa na jakieś 10 metrów i tyle szeroka. Z mniejszą komorą obok. Całe ściany poryte były napisami po ukraińsku, polsku i rosyjsku. A najstarszy z 1675 roku! Jednak ludzie zawsze mieli ciągoty żeby „coś” po sobie pozostawić. Wyżej kaplica z wnękami na ikonę i sprzęty liturgiczne. Jak się dobrze przypatrzeć, widać ślady po futrynach i kratkach, i całkiem wyraźnie – wryty krzyż. Monaster, który tu istniał od XIII do XVIII wieku był założony, być może, na miejscu wcześniejszej pogańskiej świątyni. Cały kompleks ma powierzchnię chyba z pół hektara i do tego tutejsza „świątynia”, to jedyna cerkiew skalna w ukraińskich Karpatach. Ci ludzie chyba sami nie wiedzą, co mają. Dają głowę, że gdyby to było w Niemczech, to reklamy stałyby już 50 kilometrów wcześniej, a cała wieś spałaby na pieniądzach. Tyle razy miałem okazję się przekonać, że Ukraina to kraj wielkich kontrastów. Na zachodzie taka bieda, a we wschodnich rejonach pensje robotników w hucie są trzy razy wyższe od mojej...

Resztę opowiem Ci, jak wrócę.

A.K.



Fragment esaju „Rozhircze” napisanego na konkurs „Zielone Karpaty” w kategorii „Karpacka tożsamość”